

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„P.K.A.O.F.”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 24-go Września 1907.

Nr. 39.

Zaproszenie do przedpłaty na IV kwartał!

Każdego czasu można sobie zaabonować

== „Pracę”, ==

która kosztuje

tylko 25 fenygów na trzy miesiące

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Katolikiem” lub „Dziennikiem Śląskim”, albo z „Nowinami Raciborskimi” albo „Gazetą Opolską”.

Prosimy na to zwrócić uwagę tym, którzy dotąd zaniechali abonamentu lub tym, którzy dotąd „Pracy” nie czytają, ale by ją poznać chcieli.

Pismo nasze tygodniowe „Praca” powinno się znajdować u każdego górnika i hutnika, wogóle u każdego robotnika w obwodzie przemysłowym.

Robotnicy polscy powinni tylko takie gazety czytać, które im rzeczywiście są życliwe i przychylne. Pomiędzy robotnikami jest jeszcze wielu takich, którzy niby z honoru niemieckie gazety abonują, chociaż z nich mało co albo wcale nic dla swojego pożytku się nie dowiedzą, byle tylko mieć papier na owijanie, ale nie mają przytem żadnej korzyści duchowej. Najczęściej zaś rodzi na się niechęć przez taką gazetę.

Abonujcie i rozszerzajcie „Pracę!”

Międzynarodowy zjazd górników.

Wszyscy górnicy nie mogą przybyć na ten zjazd, więc zwykle wysyłają tylko organizacje wszystkich krajów i narodów swoich delegatów, którzy radzą nad sprawami górnictwem. Tego roku w austriackim Solnym Grodzie (Salzburg) odbywa się międzynarodowy zjazd górników. Przybyło około 100 delegatów z całego świata. Z Niemiec wysłano 21, z Anglii 66, z Ameryki Północnej 2, z Francji i Belgii 15, z Austrii 17. Polscy górnicy mają 2 zastępców, chrześcijańska organizacja niemiecka 3, Hirs-Dunkerowcy 1. Przewodniczącym zjazdu został wybrany Jarolim z Austrii, zastępcami Union z Anglii i Cavrodt z Belgii. W Austrii było na zeszłym zjeździe jeszcze 19 organizacji z 10 000 członkami, dziś jest jedna organizacja z 33 000 robotnikami, która uzyskała dziewięćgodzinną szychę na kopalniach austriackich,

Bytomski „Związek” jest zastąpionym przez delegata „Zjednoczenia” westfalskiego.

Zjazd uchwalił o ośmiogodzinnej szychcie co następuje:

Wniosek angielski: Zjazd jest przekonany, że nadszedł czas, w którym możnaby większe postępy zrobić przy osiągnięciu ośmiogodzinnej szychty po wszystkich kopalniach wraz z zjazdem i wyjazdem. Dlatego uczestnicy (członkowie) zjazdu zobowiązują się z tem większą stanowczością wobec parlamentów pracować nad tem, aby te uchwaliły prawo o ośmiogodzinnej szychcie.

Wniosek francusko-belgijski: Szychta w kopalniach nie śmie być dłuższą, niż 8 godzin dziennie, a musi być krótszą w kopalniach, gdzie są gazy palne, wielkie ciepło (gorąco) lub mokro.

Wniosek niemiecko-austriacki: Prawo dla całego państwa ma ustanowić szychę 8-godzinną dla wszystkich robotników po kopalniach; gdzie jest w kopalni bardzo ciepło, tam szychta ma trwać tylko 6 godzin.

Efferts, delegat chrześcijańskiej organizacji nadreńskiej, kazał zapisać do protokołu, że na wniosek belgijsko-francuski się nie zgadza.

Na zjeździe było 9 postów-górników z Anglii, który razem z 51 delegatami zastępują 916 048 zorganizowanych górników. W Anglii tylko już 348 000 górników do organizacji nie należy.

Dwóch delegatów z Ameryki zastępuje 375 000 zorganizowanych, a nie zorganizowanych jest tam już tylko 150 000.

17 delegatów z Niemiec zastępuje 237 tysięcy górników, pomiędzy nimi 48 000 polskich górników, 2000 Hirs-Dunkerowców, 77 000 chrześcijańskich a 110 000 do socjalistycznych organizacji należących.

Socjaliści występowali ostro przeciw delegatom chrześcijańskim, polskim i Hirs-Dunkerowcowi, którzy po raz pierwszy zjawili się na zjeździe międzynarodowym. W końcu uchwalono, że międzynarodowe biuro ma rozstrzygać.

19 austriackich delegatów zastępuje 33 000 zorganizowanych; jeszcze 102 650 górników w Austrii nie należy do żadnej organizacji.

10 belgijskich delegatów było przedstawicielami 65 000 górników, a 74 000 jest tam jeszcze nie zorganizowanych.

W końcu 6 francuskich delegatów, pomiędzy nimi dwóch postów, zastępuje 30 000 górników; jeszcze 152 000 jest niezorganizowanych we Francji.

Stosunki robotnicze w Austrii.

Przed kilkunastu dniami ogłosił centralny inspektorat przemysłowy sprawozdania inspektorów przemysłowych za rok 1906, którzy prawie jednomyślnie stwierdzają, że rozwój ekonomiczny zrobił w roku ubiegłym znaczne postępy. Rosnące zapotrzebowanie znalazło wyraz w ożywieniu handlu i przemysłu, w zakładaniu nowych przedsiębiorstw fabrycznych, w szybkim wzroście nakładów i inwestycji. W niejednym sprawozdaniu skarżą się wprost inspektorzy na brak robotników. Wynikiem działania tych czynników była ogólna wyżka płac, które np. w przemyśle cukrowniczym podskoczyły o 50 procent. Niestety, robotnicy nie odczuli w całej pełni korzyści, wynikłych ze wyżki płac, gdyż ogromna drożyzna, która równocześnie panowała w roku zeszłym, pochłonęła wyższy zarobek.

Najwięcej dała się we znaki drożyzna mięsa, wskutek czego w niejednej fabryce zakładano wspólne kuchnie, w których sprzedawano tanie potrawy. W jednym okręgu przemysłowym koło Przerowa poczęto w zimie sprowadzać ryby morskie i sprzedawano je bez zysku po oryginalnych cenach (40 do 50 halerzy za kilogram). Równocześnie rozdano tysiące broszur, zawierających przepisy przysposabiania tych ryb; próba ta doskonale się udała; w jednej miejscowości, w której pokarmu tego dotychczas wcale nie znano, konsumowano tygodniowo 10 do 16 tysięcy klg. ryb morskich. Przykład godny naśladownictwa, który jasno wykazuje, że przy zręcznej organizacji i biedniejsze warstwy ludności mogą się mimo drożyzny odżywiać odpowiedniej.

Wcale pomyślnie brzmią sprawozdania inspektorów galicyjskich. W okręgu lwowskim stosunki zarobkowe znacznie się polepszyły, szczególnie w dziale budowlanym, gdzie ruch był znaczny. Wyżka płac była wynikiem braku odpowiednio uzdolnionych robotników. Jednakowoż i tutaj drożyzna pochłonęła wyższy zarobek, a to tem bardziej, że robiła ona, wskutek znanego przypływu ludności z Rosji szybsze, niż gdziekolwiek indziej postępy. Także w okręgu krakowskim był ruch budowlany bardzo żywy; że stosunki na targu pracy były lepsze, dowodzi brak robotników i korzystne dla robotników rezultaty strajków. W okręgu stanisławowskim podniosły się znacznie płace zwykłych robotników, niestety, nie tak bardzo, wskutek rozkwitu przemysłu, jak raczej wskutek emigracji chłopów wschodnio-galicyjskiego, który, idąc za przykładem swego brata z zachodniej części kraju, także zaczyna chodzić „na Saksy”.

Ze w tak pomyślnym dla przemysłu roku strajki robotnicze się zwiększyły, nie potrzeba chyba dodawać. Inspektorowie przemysłowi wspominają o 812 strajkach, 153 lokautach i 125 konfliktach robotniczych. Jak dalece ruch strajkowy harmonizuje z rozkwitem, względnie ze stagnacją stosunków gospodarczych, pokazuje jasno ogłoszona niedawno statystyka strajków w cesarstwie niemieckim. Oto ilość strajków od roku 1899 do roku 1906 w Niemczech:

1899 — 1288
1900 — 1433
1901 — 1056
1902 — 1060
1903 — 1374

1904 — 1870

1905 — 2403

1906 — 3328.

Jak wiadomo, rozkwit gospodarczy w Niemczech stanął na zenicie w r. 1900; w roku 1901 do 1902 panowała ogólna depresja; w r. 1903 życie ekonomiczne znowu zaczęło żywiej pulsować, a w ostatnich dwu latach konjunktura wzrosła niesłychanie. W cyfrach powyższych, jak na termometrze, odczytać możemy każdorazową temperaturę organizmu gospodarczego.

Ze sprawozdania inspektoratu krakowskiego wyjmujemy następujące daty:

Inspektorat był czynny przy powstaniu 9 nowych fabryk i przy rozszerzeniu 7 już istniejących, bacząc, aby wprowadzono w nich wszystkie nowoczesne urządzenia dla bezpieczeństwa życia i zdrowia robotników.

Ze strony właścicieli fabryk nie zawsze spotykał się inspektorat z należytem zrozumieniem obowiązków. Klasycznego w tej mierze przykładu dostarczyła pewna fabryka szpagatu — rekursami, zarzutami itd., przewlekając nieustannie wprowadzenie urządzeń, zaleconych ze względu na higienę robotników.

W okręgu krakowskiego inspektoratu wchodzi coraz bardziej w użycie opalanie kotłów ropą naftową, co zresztą jest objawem naturalnym wobec słabej krajowej produkcji węgla. Opalanie ropą ma tę dobrą stronę, że dozwala w miarę potrzeby dokładnie regulować intensywność ognia, a nawet przy niedbałym dozorze nie wydaje czadu. Nadto da się przy opalaniu ropą łatwiej utrzymać czystość. Wreszcie nowy system opalania korzystniejszy jest i dla palaczy, oszczędza im bowiem trudu dorzucania węgla i otwierania drzwiczek paleniska, a tem samem wystawiania się na promieniowanie żaru. Co do motorów, to przeważają obecnie w krakowskim okręgu motory benzynowe i gazowe, wypierając coraz bardziej maszyny parowe.

Z chorób zawodowych stwierdzono kilka wypadków świerzbu u robotników, zajętych przy fabrykacji parafiny, nawet w zakładach, w których istniały łaźnie dla zapobieżenia właśnie tej chorobie. W tym wypadku spada więc wina już wyłącznie na robotników niedostatecznie przestrzegających czystości. Korzystają oni w niedostatecznej tylko mierze z łaźni, by po pracy jak najrychlej dostać się do domu, gdzie również nie czynią dla oczyszczenia ciała. Dziewczęta, gwoili samej próżności więcej dbałe o czystość, wcale nie podlegają wspomnianej chorobie.

Nieszczęśliwych wypadków naliczono w wymienionym okręgu w r. z. 428, z tego 15 śmiertelnych. Najwięcej wypadków wykazuje przemysł kamieniarski, ceramiczny (garncarstwo, cegielnie) i hutnictwo szkła. Jako charakterystyczny zapisać należy wypadek samobójstwa robotnika, który zastrzelił się skutkiem skaleczenia palca przez maszynę do krajania papieru, z obawy amputacji ręki.

W 489 zakładach przemysłowych, zwiedzonych w r. z. przez inspektora, pracowało ogółem 24 531 robotników, w tem 5260 kobiet. Dwaj chłopcy i dwoje dziewcząt liczyli poniżej 12 lat, 13 chłopców i 14 dziewcząt poniżej lat 14, 897 chłopców i 337 dziewcząt znajdowało się w wieku od 14 do 16 lat.

Wypadków naruszenia przepisów ustawy co do

wieku i co do pracy nocnej było niewiele i prze-
ważnie usunięto je dzięki interwencji inspektoratu
przemysłowego.

Pod wpływem też inspektoratu, a częściowo
także skutkiem strajków, zniżono w niektórych
zakładach liczbę godzin pracy. W jednym wypad-
ku z powodu przetrzymywania robotników poza
czas oznaczony skazano właściciela na 200 kor.
grzywny. Zniesiono też inne nadużycia, jak np.
niedzielne wypłaty w pewnej fabryce, odległej o
5 kilometrów od miejsca zamieszkania robotni-
ków.

Rok sprawozdawczy okazał się dla robotników
o wiele pomyślniejszy od poprzedniego. Możliwość
uzyskania pracy znacznie wzrosła. Zarobki więk-
szyły się częścią dzięki pokojowemu porozumie-
niu obu stron, częścią skutkiem strajków. W nie-
których zakładach wprowadzono też rozmaite u-
rządzenia, celem polepszenia doli robotniczej. W
pewnej np. fabryce śrub i gwoździ powstał maga-
zyn konsumcyjny dla robotników; pewien wielki
browar obok istniejącego już szpitala i pawilonu
dla rozrywek otworzył obecnie szkołę dla dziatwy
robotniczej i dla analfabetów.

Sprawozdanie zestawia długi rejestr strajków
zeszłorocznych w okręgu krakowskim, zakończonych
przeważnie pomyślnie dla robotników.

Wedle dat, zebranych przez stację graniczną
w Oświęcimiu, przesunęto się przez nią w r. z.
62 087 wychodźców sezonowych, 9848 robotników
wywędrowało do Ameryki. Ruch więc emigracyj-
ny utrzymał się na przeciętnej wysokości lat po-
przednich, nie wzrósł, lecz i nie zmalał.

Nędza polskiego robotnika w Chicago.

„Dziennik Narodowy” w Chicago podaje smu-
tny obrazek z życia Polaków w tem mieście.
Smutna jest dola rodziny Pallidrow. Mieszkają
oni w domu pod nr. 4558 Gross ave, od „alei”,
tuż poza rzeźniami, z których wieje odór, zatru-
wający powietrze dokoła. Ojciec rodziny Jakób
Pallider, liczący lat 31, leży na łożu śmierci, u-
mieraający na straszną plagę ludzkości — suchoty.
Dwudziestośmioletnia żona jego i troje dzieci
nie mają co włożyć do zgłodniałych ust. W ma-
łej izdebce bieda wyszczerza zęby ze wszystkich
kątów, znikąd nie uśmiecha się nadzieja... Ona,
zapytana o historię ich życia, ze łzami w oczach
opowiada, że przed pięciu laty przybyli do Ame-
ryki w poszukiwaniu szczęścia. On pochodzi z
Galicyi, pracował w fabryce w Budapeszcie. Tam
otrzymali listy od znajomych w Budapeszcie, któ-
rzy im cuda o tutejszych pisali stosunkach. Wy-
sprzedali więc wszystkie ruchomości, dokończyli
trochę pieniędzy i ruszyli za morze. Przybywszy
do Chicago, Jakób przez znajomych dostał pracę
w rzeźni „Moris Nelson and Co.”. Pracował tu
prawie bez przerwy za marne wynagrodzenie, bo
za pracę od świtu do nocy dostawał 1 dolar 60
ct. ! Pracował w oddziale t. zw. „cooler”, gdzie
temperatura wynosi przez cały rok 38 stopni.
Wśród takich warunków Jakób Pallider wpadł w
suchoty i dziś dogorywa. Żona i dzieci pozba-
wione wszelkich środków do życia, żywią się nę-
dźnie kawałkami chleba, a i tych już nieraz brak.
Zapytana, czem opłaca komorne, łkając przyzna-

je, że mieszka na kredyt, a zapłaci z pośmiertne-
go po mężu, które ma jej wypłacić cech praco-
dawców... I nikt nie wiedziałby może o strasz-
liwym położeniu tych ludzi, gdyby nie sklepia-
rz, który zauważył, że Pallidorowie już od dłuższe-
go czasu przestali u niego kupować żywność i
poszedł się dowiedzieć, dlaczego stracił odbior-
ców. Sklepiarz zastał tam okropne położenie.
Ojciec rodziny leży bez tchu na łożku, żona i
dzieci głodne, opuszczone, płaczą... Wzruszony,
tem, co widział, doniósł natychmiast do „Univer-
sity settlement of Chicago”. Urzędnik instytucji
tej, wysłany dla zbadania sprawy na miejscu za-
raportował, że znalazł u Pallidorów nędzę, ja-
kiej jeszcze w życiu swoim nie widział... Wy-
slano tedy „dozorczynię” do pielęgnowania cho-
rego. Zarząd z „University settlement” jest w
kłopotcie, jak pomódz tej rodzinie, gdyż żona
musi być ciągle przy mężu umierającym i jedena-
stomiesięcznem dziecku, a tu n.e.m.a z czego żyć.
Urzędnik wypytywał się Pallidorowej, dlaczego
jej mąż nie poszedł na robotę na wieś, gdzie
mógł znaleźć zdrowszą i popłatniejszą robotę,
aniżeli w rzeźni. Na to kobiecina otworzyła
oczy i odrzekła, że ani ona, ani nikt z jej sąsia-
dów nie wiedział, że w Ameryce jest także i wieś.
Myślała, że są tu tylko same fabryki!... Tak
to nieszczęśliwa rodzina, uginająca się pod jarz-
mem ciężkiej pracy i trosk o codzienny chleba k-
wałek chorująca i cierpiąca, już od lat pięciu
żyje w Ameryce, a wie tyle o tutejszych stosun-
kach, jak gdyby Ameryki wcale nie widziała.
Nikt ich nie objaśnił, nikt im nie pomógł, nikt
nie poradził, nikt do rodaków nie wyciągnął dło-
ni, nie otworzył serca. Zysk przedewszystkiem,
każdy sobą jest zajęty, niech giną słabi. Strach!

**Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest
wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do By-
tomskiego „Związku!”**

LISTY.

Miechowice.

Na kopalni fiskalnej kruszcu
i galmanu

zarobki są bardzo liche. Hajerzy zarabiają nie-
raz od 2 mk. 30 fen. do 2 mk. 80 fen. Szleprzy,
o parę czeskich mniej. Żądali robotnicy popra-
wy, ale urzędnicy powiedzieli, iż mają robić nad-
szychty, to więcej zarobią. Przy tak drogich
czasach zmuszony jest robotnik, mianowicie star-
szy, pracować nadszychty. Na węgiel taki star-
szy już nie może pójść, bo nie jest przyzwyczaj-
onym do tej pracy. Wierzechowi robotnicy pra-
cują często po półtorej szychty, inaczej by nie
wyżyli. Prawdą jest, że kopalnia nie długo mo-
że już będzie otwartą, bo fiskus przez 100 lat i
więcej wydobył już wszystko co się dało. Ale
zawsze to fiskus — więc mógłby dać więcej, bo
nie zubożeje.

(Dyrektor fiskalnej kopalni tajny radzca gór-
niczy Koch ustępuje 1 października br. i wypro-
wadza się z Gór do Charlottenburgu.)

Bracia Górniczy! My galmaniarze mamy wszel-
ki powód starać się o organizację i oświatę. Od-
zywam się przeto do was — agitujcie za „Pracą”.

Ile ona nas broniła, ile to prześladowań i kary nasz redaktor znosi, ile razy on publicznie przemawiał i nas bronił i radził nam jak najlepiej. Gdybyśmy wszyscy za jego radą byli poszli, dawno mogło być inaczej.

Do agitacji! Zapisujcie sobie „Pracę” i namawiajcie do niej. D w ó c h b i e d a k ó w.

Od Król. Huty.

„Gazeta Robotnicza” o zebraniu w Katowicach dnia 15 września br. podaje w streszczeniu referat tow. Rycmana, który po wyświetleniu nędznego położenia górnośląskich górników i butnej postawy magnatów kopalń wobec żądań robotniczych, usiłował napiętnować „zdradziecką robotę” Związku wzajemnej pomocy, dlatego, że sobie Związek nie pozwolił nałożyć obroży czyli obrazy partii socjalno-demokratycznej. No! i przyjęto też w rezolucji powziętej i ustęp, oczywiście dla uśmierzenia swej nienawiści do nas, w którym zebrani towarzysze protestują przeciwko rozbiciu strajku królewsko-huckiego przez związek berliński i bytomski i zarzuca nam zdradę górników.

Co za marne gadanie i obłuda i po prostu ogłupianie i bałamucenie robotników z całą świadomością! Zarzucają czerwoni towarzysze Związkowi zdradę, której się sami jak najoczywiściej dopuścili. Ale żeby głupstwo swoje zakryć, które popełnili przez wszczęcie strajku bez wszelkich widoków powodzenia, starają się winę z siebie zwalić i szukać kozła ofiarnego w „Związku” i jego za niepowodzenie strajku i następstwa odpowiedzialnym czynić. Istna bajka o wilku i jagnięciu! Dziwić się trzeba, jak tacy wytrawni macherzy, za jakich się prowadzą czerwonego towarzystwa uważają, mogli robotników do strajku popchnąć, nie mając żadnych gwarancji ani najmniejszej pewności pomyślnego przeprowadzenia. A że początek do „dzikiego” strajku od nich wyszedł, przyznawają sami przez protest przeciw rozbiciu strajku. Wiedzieli też prowokatorzy strajku bardzo dobrze, że strajk na jednej kopalni i pod niekorzystnymi warunkami na korzyść robotników się nie uda, no! ale trzeba było coś hałasować i zamieszkania zrobić, żeby się zwało: Patrzcie robotnicy! Co my dla was robimy! Ze przytem znaczną liczbę ludzi i rodzin w nieszczęście popchnęli, o to mniejsza; główna rzecz, że się ludziom oczy piaskiem zasypie, żeby nie widzieli i nie wiedzieli, o co właśnie w rzeczy samej czerwonemu bractwu chodzi. Jeżeli to ma być rzetelna i szczerą robotą dla ogółu ludu pracującego, to chyba to, co na przykład na polskiej ziemi pod zaborem rosyjskim bractwo P. P. S. wyprawia, jest też prawdziwym dobrodziejstwem dla robotników. Na własną rękę wyprawili w Król. Hucie i gdzie indziej czerwoni braciszkanie strajkowe burdy dzikie, bo oni naturalnie musieli też być pierwsi na miejscu, aby „ratować” uciśnionych robotników, prawie tak jak podpalacz, który najpierwszy krzyczy, że gore i najgorliwiej przy pożarze „gasi”. I dlatego, żeśmy zaproszenia ich nie uwzględnili, stąd gniew i złość i zarzuty, jakobyśmy górników przy królewsko-huckim strajku zdradzili. O obłudnicy! Któż się to większej zdrady dopuścił? Wy, coście z dobrą wiedzą i obrachowaniem robotników do bezmyślnego i niedorzecznego strajku popchnęli i przez to biedę na nich większą i nieszczęście sprowadzili, albo Związek, który do in-

tryg niecnych waszych nie chciał ręki przyłożyć? Udzielonemi wsparciami strajkowemi, które to miały niby jako plaster na zadane rany podzielać, niecnego waszego i zdradzieckiego postępowania nie pokryjecie. O to wam też chodziło, ażeby przez wypłacanie wsparć niektórym górnikom oczy zamydlić i światu pokazać, coście wy za wielkoduszni przyjaciele robotnika. Czyście wreszcie aby w przybliżeniu pokryli te szkody i straty, które górnicy z powodu dzikiego strajku ponieśli? Nie, bo nie chodziło i nie chodzi wam tak rzeczywiście o dobro robotnika, jak o reklamę dla siebie; bo inaczej byście się byli przed strajkiem starali o porozumienie się z nami i innymi organizacjami. Ale to wam właśnie nie na rękę, bo nie cierpicie innych obok siebie organizacji, które się na wasze zasady przewrotu nie zgadzają. Po dług waszego zdania powinni przejść wszyscy robotnicy pod wasz czerwony sztandar, bo u was zbawienie znajduje, bo ciężką zbrodnię popełnia na sobie i na swojej rodzinie każdy robotnik polski, który czyta inne chrześcijańskie pisma i gazety, a nie „Gazety Robotnicze”, i należy do innej organizacji robotniczej, a nie do bochumskiego czerwonego bractwa verbandu. — Tak wy głosicie, jedynobawcy!

Oto patrz, robotniku polski, jak się ci „przyjaciele z pod czerwonego sztandaru” z wiary twej urągają, jak sobie po prostu kpią z ciebie, wabiąc cię do siebie, ażeby cię nie tylko materialnie wyzyskać, ale co gorsza, wiary w Boga i Kościół św. pozbawić i nie tylko tu na ziemi, lecz i dla wieczności nieszczęśliwym uczynić. Bracie robotniku! Jeżeli chcesz uchodzić za dobrego katolika i Polaka, nie możesz być zwolennikiem braci z pod czerwonej chorągwi, bo inaczej zrzekasz się twej wiary i narodowości. Przetrzyj oczy a przekonaj się, iż nie wszystko złoto, co ci socjaliści zachwalają, i raj, który ci na ziemi zgotować obiecują, ani ty, ani żaden się nie doczeka. Masz organizację swoją, Związek bytomski wzajemnej pomocy, do niego przystępuj, bo tam twoje miejsce, nie szukaj strzechy czerwonego bractwa. Strajk królewsko-hucki powinien cię być pouczyć, jak socjaliści robotnika zdradzają, gdyż właśnie ci z pomiędzy nich, którzy do strajku namawiali i zachęcali, najpierwsi ukradkiem do pracy poszli i strajk złamali.

Precz więc z ferbandem bochumskim! Precz ze zdrajcami! A przystępujcie do Związku wzajemnej pomocy w Bytomiu. Zarząd „Związku”.

Z huty Marty.

Ośmiogodzinna szychta dla hutników.

Przyniósł mi ktoś niemiecką gazetę. Tam stało, że jakaś organizacja westfalska dla nas, którzy pracujemy przy ogniu, najpierw żądała 8-godzinnej szychty, i to w r. 1904. Z drugiej strony zaś socjaliści twierdzą, że to oni pierwsi się odezwali.

Bracia czytelnicy! Kto z was czyta „Pracę”, ten wie, że najprzód „Praca” (i „Katolik”) żądała tego, bo już od początku istnienia, więc od 17 lat waży „Praca” o ośmiogodzinnej szychcie, a nie zaś od 3 lat, jak to owa westfalska organizacja.

Bardzo się z tej przechwałki śmiałem, bo ona

jest obliczona dla głupich. Ale mnie na taki lep nie pochwyca.

Pozostanę wiernym „Pracy”, bo widzę, że ona od początku nas broniła i najlepiej radziła. Dziś już niejedno jest wywalczone, czego ona żądała.

Dziś są takie czasy, że rozmaici mądrze myśla, iż to oni dopiero o nas hutnikach i werczanach pomyśleli, a przedtem nikt inny. Kto ciemny, ten uwierzy. Ale my czytelnicy „Pracy” wiemy dobrze, jak było. Fałszem jest inne twierdzenie. „Praca” najpierw żądała ośmiodzinnej szychty dla nas, którzy najwięcej cierpimy zśród wszystkich robotników werkowych.

Ile to człowiek wyleje kropli potu — a jaki jest zarobek?

Jak tu żyć przy tych drogich czasach? Wszystko drożeje, chleb, mąka, mięso, omasta, komorne, — podatki są wyższe. Okropne rzeczy i stosunki! Jak my to przetrzymamy?

Bracia! Ruszajmy się, bo to strach pomyśleć. Żebyśmy mieli tak dalej ciężko pracować przy tak lichych, niewystarczających zarobkach! Dobrze mówić panom, że zarobki wystarczą. Ale gdyby tak który miał wyżyć za te parę groszy, jak my, toby może cienko śpiewał. Przecież spółka akcyjna Thiele-Wincklera dosyć daje dywidendy i dosyć profitu, więc mogłaby nam poprawić zarobku.

W końcu, kochani Bracia, zachęcam was do agitacji za „Pracą”. Wiercie mi — już się niejedno poprawiło, ponieważ „Praca” o tem napisała, a jeszcze więcej poprawiłoby się, gdyby wszyscy robotnicy czytali „Pracę”. Dalej, niech każdy z nas czytelników zjedna jednego nowego abonenta. To będzie nasza zapłata.

Młot.

Zabrze.

„Wędrus” o naszej bumlerce.

Strasznie się rozgniewałem, gdy mi ktoś przyniósł „Wędrusa”, a w nim wyczytałem, że więcej niż kiedykolwiek górnicy trzymają się świętowania, a część robotników wogóle tylko jeszcze najwyższej 4 szychty w tygodniu robi.

Kopalnie nie mogą więcej wydać, jak 90 procent zakontraktowanego węgla!

Co tu powiedzieć na taką pisaninę? Przecież w tem jest wielka przesada!

Prawdą jest, że niejeden robi tylko 4 do 5 szycht, ale nie może więcej robić, bo praca za ciężka, mianowicie, gdy ktoś już jest starszym lub połączonym, wskutek czego rentę za okaleczenie dostaje.

Który ojciec rodziny będzie wypuszczał szychty przy dzisiejszych drogich czasach, kiedy chleb, mięso i wszystkie inne droższe, niż kiedykolwiek było? Chyba ten, który musi już koniecznie. Bo inny musiałby rozumu nie mieć, żeby tracił zarobek. Albo czy to są pomiędzy nami tacy, którzy mają kopalnie srebra i złota lub fabrykę papierowych pieniędzy? Może „Wędrus” wie, gdzie są takie kopalnie, z którychby można wydobywać do woli złociaki, to proszę tego zbawcę robotników, aby czempredzej o tem napisał. Zaraz się wszyscy wybierzemy. Albo czy może w drukarni „Wędrusa” można drukować papierowe pieniądze za zezwoleniem rządu, więc bezkarnie? To niech to ogłosi, wszyscy pójdziemy do niego po papierki, które kupiec przyjmuje jako pieniądze.

Bracia! Sam pracuję sumiennie, szychta w szychtę, chyba w nadzwyczajnym wypadku pozostanę w domu. Jestem przekonany, że to samo czynią inni. Nie bronię tych, którzy „bumlują”. Niechże ogłoszą kopalnie regularnie codzień, ilu brakowało bez powodu dostatecznego, albo bez podania powodu, a zaraz prawda wyjdzie na wierzch. Robotnik jest tak człowiekiem jak każdy inny. On do załatwienia swoich spraw też nieraz potrzebuje dnia. Ktoby to lekkomyślnie tracił zarobek, jeżeli może sobie inaczej poradzić?

Ja nie, a prawie wszyscy nie. Kto lekkomyślny, pijak itd., ten jest chory, trzeba go leczyć, ale nam nie trzeba zarzucać tego, co on uczynił. Nie bronie ani nie pochwalam lekkomyślności.

Skoro jednak jest brak robotników, dlaczego to wydalonu na Król. Hucie około 500, z których dopiero pewną część przyjęto? Sprowadzają więźniów, jak słyszałem. Bracia! Oplakane to stosunki.

Zabierzmy się do oświaty i pouczmy błądzących, aby się poprawili i więzienia nie były pełne, bo ta praca więźniów robi nam konkurencję, szkodzi nam.

Zabierzmy się też do agitacji przeciw „Wędrusowi” i za „Pracą”. w „Pracy” możemy się bronić. Pracodawcy pilnie czytają „Pracę”. W niej przeto umieszczajmy nasze żądania, nasze żale. Nie dajmy się! Nie pracuję na kopalni fiśkalnej, ale tam nie jest tak, jak ma być.

Minister p. Dellbrueck nie jest robotnikom zbyt przychylny. Tak też jego urzędnicy! Jaki pan — taki kram. Wiemy to dobrze, że fiskus mógłby poprawić zarobku, a wtedy inni prywatni pracodawcy musieliby postąpić za jego przykładem.

Łączmy się! Muszą nastać lepsze czasy, byle każdy czytał „Pracę” i postępował według jej rady. Agitujmy tak długo, aż każdy będzie miał „Pracę”. Teraz jest najlepsza sposobność do agitacji.

Kilof z siekierą.

NA JAGIELNIKU.

OPOWIAD. NIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.

(Ciąg dalszy).

Kachna popatrzała na niego wystraszonemi oczyma, pobladła... i zaniósła się od płaczu, a za nią dzieci.

Gruda stał na środku izby i śmiał się.

— Masz, czegoś chciała, babo! Nie mów, żeś mądra, kiedy mądrość twoja dla mnie, jak i ten płacz, to istne kpiny.

Od ulicy ktoś w okno zapukał. Obejrzał się Gruda, w oknie stał żydziak pejsaty, w brudnym chałacie.

— A!... Otóż i posłaniec od Joska. Zaraz, zaraz! — zakrzyknął do żydziaka przez okno. — Niech ich Jasek przytrzyma, ja się tam stawię.

Gruda wziął ze stołu parę arkuszy papieru, złożył je we czworo i wetknął w jedną kieszeń, a jakąś książkę w drugą; korkiem zatkał kałamarz, owinął w papierek pióro stalowe i także do kieszeni schował. Czapkę na uszy, kij w rękę i już go niema. pociągnął za Joskowym posłańcem w rynek.

— No, uporaliliśmy się, dziękować Bogu, i aby raz może już będzie koniec z sądami i bieganiem do komisarza.

Tak mówił Maciej Wichura, ściągając ze siebie sukmanę i wieszając ją obok łóżka na kołku.

— Więc już naprawdę skończone? — zapytała niewiasta Macieja, Magda, prostując się nad szaflikiem, w którym zatłukiwała wieczorne pożywienie dla kwartalnych prosiaków.

— No! no! — dodała, zatykając koniec fartucha w pasie. — To niby stało na ujednaniu?

— Tak-ci we dworze myśmy rzecz obgadali; ale już wszystko, do cna. Był nowy wójt i odjechał ze zleceniem od wszystkich, od nas i od dziedzica, żeby komisarza sprowadzić dla spisania układu.

— A tenże Niemiec, co chciał Zagajewo kupić?

— Ee!... gdzie tam. Czyby to dziedzic przystał na to niemieckie kupno! Dawał, bo dawał, bodaj czy nie po dwa tysiące rubli za włókę.

— Aż dwa tysiące... i rubli! Chyba od swoich tego nie dostać. I coby to razem wypadło?

— A no... policz. Włók dworskich pozostało od uwłaszczenia trzydzieści dwie i coś tam jeszcze morgów, ale już z borem i paśnikami — ze wszystkim, jak jest.

Magda oparła się na trzonku od siekaczki, którą w szafliku zatłukiwała kartofle z zielskiem. Ujęła się ręką za brodę i tak stała, wzdychając.

— Mój Boże!... Co też to tego grosza!

— Więc ileż na tysiące uczyni, kiedy się dowie?

— Bogać tam mało!... Jużci chyba ze trzydzieści tysięcy wypadnie.

— Aa!... toż to kobieca głowa! Mąż był wójt — aż trzy koleje, a jego niewiasta... pani wójcina niby — ona i tego pomiarkować nie umie. Powiedziałem ci przecie, że włók dworskich trzydzieści i dwie, a po dwa tysiące za jedną... więc ile?

Maciej stał uśmiechnięty, a Magda poczerwieniała na twarzy, jakbyś oblał ją krwią. Oczami zaświerkała na męża... i znów się jąta zatłukiwania w szafliku, mówiąc tak z zagniewania:

— Wójcina!... wójcina!... to niby ja jestem od rachowania, czy co? I tybys także nie wiedział, żebyś nie miał nad sobą wedle nauki pisarza. A i tak, widzisz... chybiłeś z całym rozumem swoim.

— Chybiłem, albo i nie... to już w tem moja głowa.

— Jużci, twoja... nie czyja, a zawsze milej było, kiedy ot i ksiądz proboszcz przy spotkaniu zagadał: „jak się macie, panie wójcie albo pani wójcina”, a i czapki uchylił. Powiedziałeś „pochwalonego” i pocałowałeś proboszcza w rękę; ale i on też przecie nakłonił głowę i dotknął ustami twego ramienia... więc niby wedle równości już bliżej. A teraz... zrzekłeś się wójtostwa — i co? Nawet taki Jasek z Ozorków, co to zwał cię wielmożnym wójtem, a na targu dorzucił zazwyczaj jakie dziesięć groszy na korcu... patrzaj ino, jak to on się wydyma! Zatknie ręce za pas i idzie mimo ciebie, a pucha, a taki pan... ani spojrzy w tę stronę. O czapce i wielmożnych za pomniak... co to gadać!

Przy tych słowach Magda rzuciła siekaczkę i odstąpiła od szaflika, a założywszy ręce za fartuch, jąta chodzić z wypuczonym brzuchem po izbie, wyciągając nogi i sapiąc, a wykręcając cia-

łem niżej pasa na obie strony, bo się zawzięła udawać chodzenie Joska po rynku. Przeszła tak w jeden koniec, a potem nazad... i zawracając koło Macieja, pokazała mu figę.

— Tak to teraz z twoim wielmożnym! Chłope jesteś, jak każdy drugi... i tyle.

Maciej śmiał się na całą gębę, aż mu się boki trzęsły, a potem zapytał niewiasty:

— To ciebie pewnikiem Jasek do żywego uraził... wszak tak?

— No, jużci... bez przyczyny nie mówiłabym, ani też udawała jego maszerunku, z brodą zadartą. Poszło wszystko wedle tych jaj, co to jeździłam z niemi na targ ostatni.

— Mówiłem ci... kto-bo to słyszał wlec się do miasta — j z mędlem jaj? Tylko strata czasu, a i para koni coś warta.

— Ty zawsze ze swoją stratą! A moje gospodarstwo, to niby niedonośne i u ciebie nie znaczy, nie?

— Ja tego nie mówię, boć jest przychówek w obórce, za masło i ser coś tam przyrośnie grosza, a ze sprzedaży nierogaczyny bodaj i więcej, niż z roli. Jechać przecież z mędlem jaj do Ozorków...

— A mędel, to niby nie pieniądz... i jeszcze przed świętem u żydów? Można było rachować, że wezmę po cztery grosze... więc i dwa złote.

— Dobrze i dwa złote... prawda. Ja koni nie żałuję, tylko tak się to mówi.

Maciej ustępował zazwyczaj żonie, boć baba... jaki z nią spór? Ty ją przekonywaj jak chcesz, ona zaś kiedy się uprze, to choćby i skrewiła nie wiedzieć jak, zawsze to się nazywa, że dobrze robi... nie golone, ale strzyżone. Dobrac to kobiecina, ale... taka natura!

— Więc jakże tam było z Joskiem? — zapytał Wichura po chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Ruch knapszaftowy w Nadrenii jest bardzo żywy. W niedzielę, 15 bm. odbyło się 35 zebrani przeciw nowym statutom knapszaftowym. „Komisya siedmiu”, do której należą wszystkie organizacje górnicze, oświadczyła się przeciw statutom. Wiadomo, że knapszaft tarnogórski uchwalił też niekorzystny statut. Dla tego uchwalili górnicy na niedzielnym zebraniu następującą rezolucję:

„My zebrani dnia 15 września 1907 roku na sali „Reichshalle” w Katowicach górnicy, protestujemy przeciwko świeżo uchwalonemu statutowi brackiej kasy górniczej górnośląskiej. Statut ten jednostronnie daje korzyści właścicielom kopalń, a uszczupla korzyści robotników, chociaż prawa tak pracodawców jak pracobiorców winny być równe, bo równe płacą składki. — Żądamy przede wszystkim podwyższenia emerytury na starość i wsparć na czas choroby; żądamy dalej tajnych wyborów na kartki starostów kasy i wolnego wyboru lekarza”.

Rezolucję tę przesłał Związek bytomski do Zarządu knapszaftu i do ministra handlu.

— Na Dolnych Łużycach wybuchnął strejk. 1300 robotników wypowiedziało pracę, ale tylko 1187 nie pracuje. Robotnicy ża-

dają 15 procent poprawy zarobku i skrócenia szychty. Pracodawcy ogłosili odezwę, według której skrócenie szychty jest niemożliwe z względu na fabryki brykietów (cegła węglana). Zarobki zostały podwyższone dnia 1 kwietnia br., wtedy, kiedy podwyższono ceny węgla i brykietów. Teraz kopalnie nie chcą podwyższyć i twierdzą, że nie mogą podwyższyć, ponieważ mają kontrakty z handlarzami węgla, które muszą dotrzymać. Poprawa zarobku nastąpić może tylko wtedy, gdy będą nowe kontrakty z podwyższoną ceną. W końcu pracodawcy odzywają się do górników, aby ci cofnęli wypowiedzenia.

— Z Lipska donoszą, że w tamtejszym obwodzie kopalni brunatnego węgla ruch zarobkowy jest ogólny. W Bornie odbył się zjazd górników. Uchwalono poczekać aż do 29 września br., aż komisje po wszystkich kopalniach przedłożą żądania robotników. Pracodawcy mają podpisać kontrakt z robotnikami.

Czy na Górnym Śląsku też dzieje się coś pod tym względem?

— W obwodzie kopalni nad rzeką Rurą robotnicy (jako członkowie knapszaftu) i ich zastępcy czyli starsi knapszaftowi mają spór z pracodawcami o nowy statut. Dnia 28 bm. odbędzie się walne zgromadzenie, które być może nie będzie mogło uchwalić statutu, skoro nie dojdzie do zgody pomiędzy starszymi knapszaftowymi i pracodawcami. Jeżeli starsi knapszaftowi na statut przedłożony się nie zgodzą, a pracodawcy nie zgodzą się na wnioski starszych, wtedy narady będą nieważne; wszystko w statucie pozostałoby tak, jak jest. Jeżeliby tak się stało, wtedy wyższy urząd górniczy według przepisu prawa zmieniłby tylko to, co konieczne zmienić musi, ponieważ od 1 stycznia 1908 statut knapszaftowy musi się zgadzać z nowym prawem knapszaftowym.

Ktoby twierdził, że wtedy wyższy urząd górniczy zmienić może statut na większą korzyść robotników, ten się myli.

Tak ogłasza „Nordd. Allgem. Ztg.” z polecenia ministra Dellbruecka.

Czy to ma być przychylność dla robotników?

Austria. Po kolejach być może wybuchnie znów opór, jeżeli robotnicy i urzędnicy nie uzyskają poprawy. Wiadomo, że opór jest taki, iż robotnicy kolejowi robią sobie powoli wszystko to, co stoi w instrukcji. Wskutek tego pociągi się opóźniają.

Na Węgrzech dnia 10 października br. ma wybuchnąć generalny strajk na próbę. Socjaliści do niego namawiają, aby osiągnąć nowe prawo wyborcze. Ministrowie i policja przygotowują się, aby temu przeszkodzić.

Rosja. W Baku i okolicy, w obwodzie szychty ropy czyli petroleju zapanował silny ruch zarobkowy, ponieważ pracodawcy urywają zarobku, wogóle cofają wszystko to, co przyrzekli w latach od 1904 do 1906. Obawiać się należy strajku generalnego.

Włochy. W Apulii zastrejkowało 15 000 robotników rolnych podczas żniwa. Posiedzieli dobrą sprawadają robotników obcych, wskutek czego doszło do rozruchów. Robotnicy strajkujący obsadzili wejścia do miast i wsi. W Kanosy krew się lała, gdyż wojsko wkroczyło tak tam, jak w Ruvo. Strajkujący niszczą wodociągi, aby miasta nie miały wody.

Belgia. W Antwerpii robotnicy portowi strajkują. Izba handlowa zawezwała posiedzieli okrętów i przedsiębiorców, połączonych w związku, aby zgodzili się na rozstrzygnięcie sporu przez sąd rozjemczy. W tym sądzie miało zasiadać po 2 posiedzieli okrętów i robotników. Sąd miał wydać wyrok w przeciągu 2 dni. Pracodawcy się na to nie zgodzili, ich organizacja odpowiedziała, że się na to nie godzi. Pracodawcy sprowadzili z Niemiec łamistrejków, ale ci opuszczają już miasto. Magistrat jako właściciel portu żąda teraz zapłaty za używanie portu naprzód. O to gniewają się bardzo posiedzieli okrętów, ponieważ mają więcej płacić za to, że towary leżą w szopach zbyt długo, skoro robotnicy nie chcą ładować okrętów. Robotnicy w porozumieniu z izbą handlową i magistratem, chcą wrócić zaraz do pracy po starych zarobkach, jeżeli zostanie ów sąd rozjemczy ustanowiony. Pracodawcy widocznie mają złe sumienie, skoro się takiego sądu obawiają i nań zgodzić się nie chcą.

W Essen w Nadrenii, robotnicy (łamistrejkiowie) którzy wrócili z Antwerpii, zgromadzili się przed „Kriegerheimem” (przysiężniem „kriegerów”) i żądali od agentów tam mieszkających zarobku, którego im w Antwerpii nie wypłacono, ponieważ przedwcześnie opuścili pracę. Doszło do takiego hałasu, że policja musiała rozprędzić hałasujących. Agenci uciekli tylnymi drzwiami.

Steinmann, przewodniczący związku pracodawców, oświadczył, że minister i burmistrz nie mają już się mieszać do sporu, ponieważ pracodawcy żądają bezwarunkowego poddania się robotników. Minister był tego zdania, że pracodawcy mogą dać 5 franków (po 80 fen.) zarobku. We wtorek uchwalono dalsze prowadzenie strajku. Przybyło 2000 łamistrejków z Anglii i Niemiec, Zastrejkowali maszyniści po okrętach.

Holandya. W Rotterdamie z pomiędzy robotników portowych ci, którzy pracują przy wadze zboża, uzyskali poprawę zarobku. Pracodawcy nie zgodzili się na poprawę dla ładowaczy. Wskutek tego ładowacze zastrejkowali i nie ładują zboża na okręty.

Szwecya. Bogate pokłady rudy żelaznej w Szwecji północnej były dotąd eksploatowane bez wielkich korzyści dla hutniczego przemysłu szwedzkiego. Prawo eksploatacji należało do przedsiębiorstw angielskich i niemieckich, które większą część surowej rudy wywoziły za granicę, między innymi do Austrii, tak, że w hutach europejskich przerabiano się rocznie 18 milionów centnarów rudy szwedzkiej, podczas gdy 30 tysięcy szwedów wyjeżdża co rok za granicę z braku zarobku. Nowa ustawa uchwalona przez sejm szwedzki, położy koniec tej niewskazanej dla kraju eksploatacji na eksport. Korzystając z swego formalnego prawa własności górniczej, przedłożyło państwo przywileje eksploatacyjne przedsiębiorstwom zagranicznym pod tym warunkiem, że musiały oddać państwu połowę swych akcyj, po 25 latach zaś może państwo objąć na własność drugą połowę.

Wskutek tej reformy prawa górniczego zmniejszy się niewątpliwie wywóz rudy żelaznej ze Szwecji o połowę, zatem pójdzie podrożenie tego towaru na targach europejskich przy równoczesnem podniesieniu się szwedzkich hut żelaznych.

Anglia. Dzielnie agituja związkowcy dla swojej organizacji. W Muhyr Wale, gdzie są kopalnie, urządzili zebranie, na które przybyło 10 000 robotników. Podobno zarząd kopalni oświadczył niezorganizowanym, że mają wstąpić do organizacji, inaczej nie będą mieli pracy. Kopalnie dlatego tak naciskają, bo spisały kontrakt z organizacją i mają spokój. Nie mają strejków i kłopotów, bo zarobki, szychta itd. są wyznaczone w kontrakcie, za który gwarantuje organizacja. Kto nie należy do organizacji, ten nie może zostać zmuszony do dotrzymywania kontraktu przez organizację, dlatego pracodawca woli zatrudniać tylko takich, którzy są w organizacji, bo za nich organizacja gwarantuje. Powinna być (rozumie się) wolność o tyle, że każdy może wstąpić do tej organizacji, która jemu się podoba.

Północna Ameryka. W Kanadzie zarządy związków robotniczych oświadczyły się przeciw przyciąganiu Japończyków do pracy.

Japonia ma tyle ludzi, że Japończycy opuszczają tysiącami ojczyznę aby szukać za morzem pracę i chleb.

Ma się odbyć zjazd organizacji w Vancouvert w angielskiej Kolumbii, aby oświadczyć się, co czynić wypada przeciw przyływowi żółtych robotników, którzy robią konkurencję czyli współzawodniczą z białymi robotnikami.

Po inne lata rocznie 500 do 600 Japończyków przybyło do Kanady, tego roku już 4000, z których 2800 chce pozostać w kraju. Rząd przyrzekł, że stosunki się tak ułożą, iż do kraju nie będzie trzeba więcej robotników sprowadzić, niż 600 rocznie. Na zebraniu robotników białych protestowano przeciw dowozowi Japończyków.

Drobne wiadomości.

* **Na Dolnym Śląsku** ruch zarobkowy daje się kopalniom w znaki. Robotnicy po części podpisują wypowiedzenie drukowane, które dostarcza i wysyła bochumski socjalistyczny „Verband”. Co pracodawcy poczną, skoro im robotnicy wypowiadają pracę? Agenci w Nadrenii i Westfalii werbują robotników do tamtejszych kopalni. Brak robotników jest wielki, a jednak pracodawcy zarobku znacznie poprawić nie chcą. Odbywają się zebrania, na których agituja za wypowiedzeniem. Z Bożej Góry i okolicy w ostatnim czasie około 400 rodzin wyprowadziło się do Nadrenii. Werbuje ich agent, który chce 2000 górników dostarczyć do tamtejszych kopalni.

* **Galicya.** W Białej dnia 17 września rano podjęto we wszystkich fabrykach sukna na nowo robotę, gdyż fabrykanci obiecali aż do ustanowienia nowej taryfy zarobkowej dziesięcio-procento we podwyższenie płac.

Nieszczęścia.

* **Nadrenia.** W szybie piątym kopalni Merlenbach wydarzyło się wielkie nieszczęście. W sobotę wieczorem zapalił w pewnym ganku pobocznym wybuch strzału gazy kopalniane, wskutek czego czterech górników poniosło śmierć na miej-

scu, a trzech odniosło ciężkie obrażenia. Kopalnia należy do firmy „Saar- und Moselgesellschaft”.

Kto chce mieć nowy statut knapszaftowy, tłumaczony i objaśniony po polsku, niech zamówi sobie „Pracę”, a otrzyma go darmo.

Opowiadajcie o tem innym!

Agitujcie za „Pracą!”

Każdy powinien znać swoje prawa, inaczej mu się źle powodzi.

„BRUNONIA”.

W całym niemieckim państwie urzędowo dozwolone brunświckie Towarzystwo losów premiiowych i w seryach „Brunonia” dołącza do dzisiejszego numeru naszej gazety prospekt, dotyczący wstępu. A że przy tymże przedsiębiorstwie każdy członek wygrać musi, powinien przy wielkim ciagnieniu wygranej 1. października udział znów być bardzo liczny. Spieszne zgłoszenie jest dla tego do kierownika Carl Schönnemann, Braunschweig, Bohlweg 30, pożądanem, który także prospekta darmo wysyła.

Praktycznej, oszczędnej gospodyni polecam

MAGGI tego przyprawę,
kosiki do zup,
kapsułki bulionowe

Juliusz Böhm, właśc. Benno Atzler,
Tarn. Góry, Rynek.

Rzecznik na PATENTY
J. Scheibner, Gliwice,
ul. Dworcowa 39.

Dziwnym

każdy, który się nie myje mydłem
Steckenpferd - Lilienmilch - Seife
firmy Rerigmann & Co., Redeburg
z marką ochronną konikiem.
Takowa wytwarza delik. czystą
twarz, różowy młodociany wy-
gląd, białą jak aksamit miękką
skórę i oświecającą piękną cerę.
Sztuka 50 fen.

Meinel & Herold
Harmonika-Fabrik
Klingenthal (Sachsen) Rr.

versend. mit
Garantie
pr. Nachm.
direkt an
die Spieler
ihre bevorzugt.
Kongert-
Harmonikae
mit Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur
36. (11 Jakt.) weit aussteh. Balg in
Metallgehäuse, vernick. Metallbassklappen
10 Zist., 2 Reg., 50 Stimm. Nr. 4.50 u. 5.
10 " 3 " 70 " 6. " 7.
21 " 3 " 108 " 11. " 13.50
Selbstlernschule und Solistie umsonst
Herausg. 2, 3, 4, 6, 8 Stimmige, 2 u. 3 Stimmige,
jeweils jogen. Wiener Harmonikas in über
180 Nr. staunend billig u. gut. Musikwerke.
Mundharmonikas, Bandoneons, Zithern,
Gitarren, Violinen, 5000 Dankschreiben.
Garantie: Zurücknahme. Geld retour. Vor-
sendewert. Entauf bitten unsern Katalog
(12 Seiten stark) umsonst zu verlangen.



Tylko dopóki zapas!
Niedarte gęse pierze, pro-
sto z gęsi, najpiękniejszy
suchy towar od najtańszego
go pocz. Darte gęse pierze
od 1 m. za funt.

Kwap i pierze
od najtańszego aż do naj-
lepszego śnieżno białego.
Sprzedawam bardzo tanio.
bo nie płacę wysokiego
płatu za sklep, a zysk z
tego mają odbiorcy.

Paulina Silberberg,

Bytom,
ulica Krakowska 44
2-gi dom od rynku.
Sprzedaje tylko na I-szen
piętrze.

Koszta jazdy kolejką uli-
czną zostaną każdemu z
kupujących zwrócone.